Nr. 26. 6 We Lwowie — Czwartek 26 Stycznia 18·9 Rok XXXIX.

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 30 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse S ilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dukes Nachf. Max Angenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6 — Schallek Wollzeil. 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichmann & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 50

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Z bieżącej chwili.

Lwów 25 stycznia.

Trudno zrozumieć, po co się w Petersburgu fatygowano, aby punkta programu konferencyi rozbrojnej podać zupełnie te same, które już w *Timesie* i *Polit. Corr.* ogłoszone zostały. Chyba po to, aby podać, co dotycząca nota okólnika na wstępie zawiera — a więc ubolewanie, że pomimo przychylnego przyjęcia myśli carskiej, niektóre mocarstwa dalej nanowo się zbroją. Nota zapewne nie przyznaje, że do tych mocarstw także carat należy. Dalej powiada na wstępie, że już teraz można przystąpić do tymczasowej wymiany myśli między mocarstwami — znaczy to chyba, że zanim konferencya się zbierze, mają się państwa znosić pomiędzy sobą, aby z czemś gotowem, namacalnem przybyć na konferencyę. W Londynie sądzą, że carowi chodzi przedewszystkiem o sądy rozjemcze — orzeczenie sądu nie obowiązywałoby wprawdzie państw spornych, car mniema atoli, że opinia publiczna byłaby tak potężną, iżby żadne państwo nie ważyło się wywijać od tego wyroku.

Masoni włoscy i inni są w najwyższym stopniu oburzeni, że car także Watykanowi urzędowo przez posła swego, p. Czarykowa, zakomunikował program konferencyi rozbrojnej. Krzyczą, że car tym sposobem uznaje Watykan za państwo równe reszcie państw.

Po nabytki w Azyi wschodniej sięgają już i Włochy. Zamierzają tąm wkrótce wysłać dwa małe okręty wojenne — a telegram dotyczący dodaje naiwnie: „Co do zagarnięcia jakiego portu chińskiego, odnośna wiadomość jest przedwczesną".

W Belgii wybuchło przesilenie gabinetowe, które w czasie nawet niedalekim, może się skończyć obaleniem tronu, jak w Brazylii, gdzie cesarz oddał się masonom, którzy naturalnie do republiki doprowadzili. Klerykalny od wielu lat gabinet belgijski spełnił słuszne życzenia, znosząc dawną ordynacyę wyborczą i zaprowadzając nową, opartą na powszechnem głosowaniu, ale przewadze ślepego tłumu zakładając niejako klamkę przez takzwane wielorakie głosy. Na podstawie podatku albo studyów (niezbyt zresztą wysokich) mieli pewni wyborcy posiadać prawo dwóch albo i trzech głosów. Masoński liberalizm i radykalizm sądził, że zapomocą tej ordynacyi wyborczej wróci po wielu latach do steru rządów, ale się zawiódł. Spotężniał tylko zastęp socyalistów w parlamencie, ale większość katolicka pozostała i to wynosząca dwie trzecie. Liberali i radykali sfederowali się przeto z nienawistnymi sobie, jako burżoazyi, socyalistami, pod hasłem czystego głosowania powszechnego (bez głosów wielorakich) i przykumał się do tej nienaturalnej ligi także niemały odłam katolików, którzy idą pod wodzą księdza Daensa, podobnego poniekąd do ks. Stojałowskiego, który także powszechne czyste głosowanie wywiesił na swoim sztandarze i pod niem pomimo kar kościelnych, które z innych powodów ściągną na siebie, wojuje zaciekle.

Że socyaliści żądają czystego powszechnego głosowania, to u nich rzecz naturalna, — dla burżoazyi liberalnej i radykalnej było ono wstrętnem, bo dla ich interesów kastowych, wedle danych w Belgii stosunków zabójczem, ale nienawiść do katolicyzmu przemogła nad interesem kastowym, więc przyłączyli się w czambuł do socyalistów. Ale czego szuka ks. Daens w tym sojuszu, tego wcale niepodobna się domyśleć — jakaś doktryna uderzyła mu na mózg, jak naszym lwowskim liberałom, i jej się duszą i ciałem oddali. Falanga ta wyprawiała olbrzymie pochody hałaśliwe, rozbijała i rozbija lokale stowarzyszeń katolickich, przelewa krew ich członków — naturalnie w imię „wolności!" I ostatecznie podobno król się przestraszył; wdał się w rozmowy z kilkoma wodzirejami liberałów, zwłaszcza z byłym ministrem masonem Barą i miał nabyć przekonania, że reforma wyborcza w duchu liberalnym jest konieczną, co też na posiedzeniu gabinetowem oświadczył. Król jednak jest zdeterminowany odnośny projekt wnieść w parlamencie Część ministrów z ministrem podała się onegdaj do dymisyi; na tych miejsce mają wstąpić inni, ale także katolicy.

Wedle telegramu waszyngtońskiego trzy mocarstwa okupujące wspólnie wyspy Samoa, miały się teraz przekonać, że to kondominium jest dla wszystkich szkodliwe i skończy się rozbiorem tego królestwa: Ameryka ma zabrać Tutuilę, Niemcy Upolu z portem Apia, Anglia Savaii. W tej sprawie ma się wedle *Köln. Ztg.* zebrać w Berlinie konferencya tych trzech mocarstw.

Senat Stanów Zjednoczonych przyjął projekt ustawy o budowie kanału Nicaragua. Budowa pozostawiona będzie „towarzystwu kanału morskiego". Wypuszczonych będzie w obieg 100 milionów dolarów w akcyach po 100 dolarów; Stany Zjednoczone biorą akcyi za 92,500.000 dolarów. Budowa ma być skończoną w sześciu latach i kosztować nie więcej jak 115 milionów dolarów. Mianowanych będzie siedmiu dyrektorów, a to pięciu ze Stanów Zjednoczonych i po jednym od republik Nicaragua i Costarica, przez które kanał przechodzi. Ustawa żąda zniesienia wszystkich dawnych, stojących temu na przeszkodzie traktatów (mianowicie z Anglią traktat Bulwer-Clayton) i poręczoną ma być neutralność kanału.

Powstańcy chińscy wypuścili na wolność księdza Fleury, którego przed pół rokiem porwali i zamordować mieli. Niepokoje w prowincyi Nganhwei wyrodziły się w powstanie zupełnie zorganizowane. Rząd nie umiał nic innego przeciw temu zarządzić, jak tylko powiedzieć, że położenie za wielce poważne uznaje.

„Krzywdy" ruskie.

Jeden z mieszkańców wschodniej części naszego kraju czyni bardzo słuszne uwagi w liście do *Przeglądu*, które warto przytoczyć w całości. Pisze on:

Nic powszedniejszego, jak słyszeć żale, czytać skargi Rusinów na ucisk, upośledzenie, jakiego w naszym kraju doznają. My zaś a względnie sfery decydujące, dla świętego spokoju, dla miłej zgody ustępujemy ciągle, i doszliśmy do tego, że Rusini względem nas są nie równouprawnieni, bo takimi zawsze byli, ale już uprzywilejowani.

I tak zacznijmy od kościołów, względnie cerkwi. Nie ma prawie wsi we wschodniej Galicyi, gdzieby nie było cerkwi, a często nawet dwóch, a przy cerkwiach jest probostwo ruskie, chociaż wieś czasami liczy 300—400 dusz (a więc mniej niż ustawa wymaga). A dlaczego? Bo wieś oświadcza, że przejdzie na szyzmę, jeżeli cerkwi i księdza nie dostanie, rząd więc wnet eryguje probostwo, (naturalnie nie ze swego, ale z funduszu religijnego), — a Rusini śmieją się w kułak.

Mamy natomiast wsi w całości, lub w znacznej części zamieszkałe przez Polaków, oddalone od kościoła parafialnego o 2 do 3 mil, a liczące czasem 600 do 800 dusz łać. obrz., w których księża łacińscy muszą ze składek między sobą zbieranych budować kaplice, aby tam od czasu do czasu pojechać i ratować w ten sposób obrządek i narodowość zagrożoną. Ten sam jednak „polski rząd", jak mówią Rusini, nie ma nigdy dotacyi — już nie mówię dla probostwa, — ale nawet dla ekspozyta łacińskiego.

Co się tyczy szkoły, to na jednym uniwersytecie lwowskim we wschodniej Galicyi mają Rusini swoich profesorów. Gimnazyów mają może nawet więcej niż potrzebują, i gdyby rząd chciał jeszcze więcej gimnazyów ruskich tworzyć, to w nich grono nauczycielskie byłoby pewnie liczniejsze od uczniów. Tak stoją rzeczy w szkołach wyższych i średnich. Przypatrzmy się teraz szkołom ludowym.

Z wyjątkiem miast i wielu miasteczek, gdzie Polacy w znacznej mieszkają większości, wszędzie zresztą, zwłaszcza po wsiach wschodniej Galicyi, chociaż czasem polskie dzieci są w większości, mamy prawie bez wyjątku język wykładowy ruski. N. p. w Zachorzycach pow. lwowskiego było w roku 1896 w szkole 64 dzieci polskich, 44 ruskich, mimo to język wykładowy był ruski. Nic więc dziwnego, że lud nasz, nie mając polskiej szkoły, nie mając kościoła, tylko cerkwie, chociaż w pewnych miejscowościach jeszcze się za Polaków uważa, nie mówi, bo nawet nie umie po polsku, przyjmuje powoli obrządek ruski — i ginie nie tylko dla obrządku łacińskiego, ale i dla narodowości polskiej, wskutek czego my nie rośniemy w liczbę, ale zmniejszamy się we wschodniej Galicyi.

Równouprawnienie językowe w teoryi mamy niby, ale nie ma go w praktyce, naturalnie na naszą szkodę. Bo proszę: Rusini nie przyjmują żadnych pism od władz, nawet urzędowych rozporządzeń, pisanych po polsku, a nawet i po rusku, ale adresowanych po polsku, jak to p. Namiestnik przy otwarciu sejmu powiedział. Sami piszą tylko po rusku — i tylko ruskie pisma przyjmują. A nasz Wydział krajowy w swej wielkiej lojalności względem Rusinów jeszcze rozsyła takie rozporządzenia do Wydziałów powiatowych, że n. p. od ruskich konsystorzy trzeba przyjmować odpowiedzi w ruskim języku — a pisać do nich można tylko po rusku. Więc gdzież tu równouprawnienie? Bo przecież każdy rozumny widzi, że gdyby było to równouprawnienie językowe, to rzecz ta wyglądałaby tak: „Wolno tobie do mnie pisać po rusku, a mnie wolno do ciebie pisać po polsku".

Ta nienawiść do polskiego języka i do wszystkiego, co tylko Polaków przypomina, sprawia, że n. p. niektórzy ruscy księża, pomimo wyraźnego rozporządzenia namiestnictwa, że metryki mają być prowadzone i wystawiane w języku łacińskim, nawet metryki wystawiają w ruskim, a nie w łacińskim języku, sądząc zapewne, że cały świat po rusku umieć powinien, lub też, że w ten sposób język ruski stanie się językiem, którym się cały świat cywilizowany posługiwać kiedyś musi, jak obecnie francuskim, lub angielskim. Po łacinie nie piszą, bo ten język to także „polski".

Weźmy na uwagę jeszcze inne krzywdy Rusinów. Skarżą się Rusini, że są pomijani przy obsadzaniu posad rządowych w ogóle, w szczególności, że tych posad nie otrzymują we wschodniej Galicyi, bo władza przenosi ich do Galicyi zachodniej, czyli, jak oni mówią, na „Sybir". Tak jednak nie jest. Weźmy np. Stanisławów. Przed kilku laty był tam dyrektorem gimnazyum Rusin (Kerekiarto), szkoły realnej Rusin (Czaczkowski), dyrektorem seminaryum nauczycielskiego Rusin (nie pamiętam nazwiska na razie), dyrektorem szkoły wydziałowej Rusin (Nowicki), a jedynie kierownikiem 4-klasowej szkoły ludowej — Polak! Więc tak wyglądają te krzywdy.

Któż z nas znowu nie słyszał tych krzyków ruskich, że księża łacińscy chrzczą dzieci ruskie i zapisują do swych metryk, czyli, jak oni mówią, „kradną dusze". Przypatrzmy się tym kradzieżom. Do każdej parafii łacińskiej należy kilka, kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt wsi (parafia Mikołajów 23 wsi, Skole 35 wsi, Stryj 25 wsi, Żurawno 22 wsi, w jednym tylko dekanacie stryjskim) w których są cerkwie i księża ruscy. Często więc na jednego księdza łacińskiego wypada nawet po kilkudziesięciu księży ruskich. Po czyjej więc stronie są tu możliwe kradzieże? A jednak są nawet między nami tacy naiwni, którzy i w tę krzywdę ruską wierzą.

Wreszcie jeszcze jeden fakt równouprawnienia, a względnie „krzywdy" Rusinów. Każdy z nas wie, że fundusz religijny powstał z zabranych kościołów i dóbr kościelnych, bo Rusinom nie było co zabierać, a jednak czy słyszał kto, ja przynajmniej nie słyszałem, aby Polacy dostali od rządu taki skonfiskowany kościół? My musimy od rządu za drogie pieniądze kupować (kościół Klarysek), a Rusini tylko dostają, czy im potrzeba czy nie (kościół akademicki na krakowskiem, obecna cerkiew św. Piotra, katedry w Stanisławowie i Przemyślu).

Ten fundusz religijny obecnie jest zasilany przeważnie opłatami księży łacińskich ponieważ ich dotacya mało opiera się na roli, a głównie pobierają dotacyę z rent, księża zaś ruscy mają rent mało, a za to dużo roli, z której dochód nie da się dokładnie obliczyć, więc też ich beneficya są zwykle infra congruam — a jednak z zasady odmawia się zapomogi z tego funduszu księżom łacińskim, chociażby jej najbardziej potrzebowali, jedynie dlatego, że są księżmi łacińskimi, udziela się zaś z tego funduszu zapomóg księżom ruskim, nawet zamożnym proboszczom, jedynie chyba dlatego, że do tego funduszu nie płacą, ale za to są księżmi ruskimi.

Oto upośledzenie, oto krzywdy ruskie!

Cóż więc nam czynić wypada? Raz już, bo czas najwyższy, otworzyć oczy, przejrzeć, i już nawet nie mówię, nie ustępować, bo już nie mamy z czego ustąpić, zresztą ustępstwami nie zaspokoiliśmy, ale zaostrzyliśmy apetyt ruski; nie łudzić się nadzieją jakiejś zgody, bo po naszej stronie zawsze jest gotowość do zgody, po stronie zaś ruskiej nigdy jej nie będzie; ale walczyć w obronie naszych praw, pokazać Rusinom, że na zasadzie równouprawnienia mogą żyć z nami, ale pod ruskie panowanie wziąć się nie damy.

Asekuracya krakowska.

Lwów d. 25 stycznia.

We czwartek d. 26 b. m. odbędzie się w Krakowie pierwsze zgromadzenie delegatów Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, zwołane na podstawie nowego statutu, mającego stworzyć nowy okres w rozwoju i działaniu największej krajowej obywatelskiej instytucyi. Statut jest tylko pisaną literą, którą w życie wprowadzi w głównej mierze czwartkowe zgromadzenie delegatów, wybierze ono bowiem nowe prezydyum Towarzystwa, oraz jeden z najważniejszych jego organów, t. j. nową radę nadzorczą. Z chwilą, kiedy nowe organa nadzorcze obejmą instytucyę, zajdą również wewnętrzne daleko sięgające zmiany, nie jest bowiem tajemnicą, iż dyrekcya obmyśliła i przygotowała uproszczony wewnętrzny tok urzędowania, mający wejść w życie z dniem 1 kwietnia b. r. W ten sposób akcya reformy po ostatnim nieszczęśliwym wypadku objęła całą instytucyę, a to zarówno jej organa nadzorcze i kierujące, jak organa wykonawcze.

Zanim przypatrzymy się wewnętrznym reformom służbowym — pisze *Czas* — uważamy za potrzebne zestawić kilka szczegółów, odnoszących się do pierwszego zgromadzenia delegatów. Jak wiadomo, nowy statut Towarzystwa wprowadził zgromadzenia delegatów

---

18

PRZYGODY
Brygadyera Gerarda.

Na tle wojen napoleońskich

napisał

CONAN DOYLE.

Z angielskiego tłumaczył St. Otwinowski.

(Ciąg dalszy).

— W kilku słowach wyjaśnię ci wszystko — mówił szybko, chodząc tam i nazad po pokoju. — To byli Korsykanie, ci dwaj ludzie. Znałem ich będąc jeszcze chłopcem. Należeliśmy razem do jednego stowarzyszenia tak zwanych „Braci z Ajaccio". Zawiązało się to towarzystwo jeszcze za czasów starego Paoli, rozumiesz i mieliśmy pewne obowiązujące reguły, których nie wolno było przekroczyć bezkarnie.

Mówiąc to, twarz jego przybrała wyraz groźny i zdawało mi się, jakoby wyzuł ze siebie to, co było w nim francuskiego, a został sam czysty Korsykanin, człowiek gwałtowny i mściwy.

Pamięcią sięgał owych czasów swojej młodości i przez kilka chwil zatopiony w myślach chodził po pokoju tam i nazad skradającym krokiem tygrysa.

Machnięciem niecierpliwem ręki rozwiał te dalekie sny i powrócił do swego pałacu i do mnie.

— Reguły takiego towarzystwa — ciągnął — dobre są dla zwykłego śmiertelnika. W dawnych czasach nie było gorliwszego brata nademnie. Lecz okoliczności zmieniły się i dziś sądzę, że ani z moją, ani Francyi krzywdą nie byłoby, gdybym im dłużej nie ulegał. Oni chcieli mię zmusić do tego, dla tego spotkał ich los, którego szukali. Byli to dwaj przełożeni stowarzyszenia; przyszli z Korsyki umyślnie, aby się spotkać ze mną i naznaczyli miejsce, które znasz. Wiedziałem, co takie spotkanie znaczy, a nie ma człowieka, któryby śmiał nie stawić się na wezwanie. Z drugiej strony, gdybym był nie stanął, wiedziałem, że stanie się jakieś nieszczęście. Jestem przecie jak wiesz sam bratem i znam ich wszystkie zwyczaje.

Znowu zabłysnął ten sam wyraz na twarzy a w oczach zaświecił mu namiętny ogień.

— Zrozumiałeś mój dylemat, mości Gerardzie? Co byłbyś ty zrobił w podobnej okoliczności?

— Byłbym dał rozkaz dziesiątemu pułkowi huzarów — zawołałem. — Patrole przetrząsłyby cały las i sprowadziły tych rzezimieszków do nóg twoich najjaśniejszy panie.

Zaśmiał się i zachwiał głową.

— Miałem ważne powody, dla których nie chciałem pojmać ich żywcem — odparł. — Zrozumiesz przecież, że język mordercy może stać się tak niebezpieczną bronią jak jego sztylet. Nie będę zatajał przed tobą, że chodziło mi o odwrócenie skandalu za każdą cenę; dla tego też nie kazałem ci brać pistoletów i dlatego kazałem Mamelukom zatrzeć wszelki ślad całej tej sprawy tak, że nikt nie dowie się o niej. Układałem wiele planów, pokazało się, że wybrałem najlepszy. Gdybym był posłał więcej ludzi z Goudinem do lasu, bracia nie byliby się pokazali, a przeciwnie jeden więcej człowiek nie odstraszał ich i nie mógł odebrać im nadziei, że swoje poselstwo spełnią. Przypadkowa obecność pułkownika Lasalla, w chwili gdy otrzymałem ich wezwanie, skłoniła mię do wyboru jednego z jego huzarów do tej wyprawy. Zgodziłem się na ciebie, mości Gerardzie, bo potrzebowałem dobrej szabli, a nadto zapewniono mię, że nie będziesz zbyt ciekawie szperał w tej sprawie. Spodziewam się, że nie zawiedziesz mego zaufania, jak niezawiodłeś mojej nadziei, którą pokładałem w twojej dzielności.

— Najjaśniejszy panie — zawołałem — możesz się spuścić na mnie z całą ufnością.

— Jak długo żyć będę — rzekł — nie piśniesz o tem ani słowa nikomu.

— Wymazuję tę sprawę zupełnie z mojej pamięci, sire, jakby jej nigdy nie było. Przyrzekam ci najjaśniejszy panie wyjść z tego gabinetu takim samym, jak tu o czwartej godzinie wszedłem.

— To będzie niemożliwem — odparł cesarz, uśmiechając się — bo tu wszedłeś porucznikiem, a teraz życzę ci dobrej nocy rotmistrzu.

III.

Jak brygadyer trzymał w ręku króla.

Tu na piersiach mego munduru widzicie tylko kawałek wstążeczki, oznakę medalu, który sobie zasłużyłem, a który przechowuję starannie w skórzanym pokrowcu i nie wyjmuję go nigdy, chyba który z dzisiejszych malowanych jenerałów lub jaka zagraniczna znakomitość raczy odwiedzić znanego dobrze brygadyera Gerarda. Wtedy przypinam go do piersi, nakręcam wąsy na stary sposób z pod Marengo, z końcami sterczącemi pod oczy. Atoli ani im ani wam, moi przyjaciele, nie da to wyobrażenia, jakim chwatem byłem za owych dobrych czasów.

Znacie mię tylko jako człowieka cywilnego — prawda, że mam postawę wojskową — ale zawsze jestem tylko cywilnym. Trzeba było wam widzieć mnie w chwili, kiedy stałem w drzwiach karczmy w Alamo dnia 1 lipca roku 1810, a mielibyście wyobrażenie, do czego huzar doprowadzić może.

Od miesiąca już stękałem w tej przeklętej dziurze z powodu rany od lancy w kolanie, wskutek której ani kroku postąpić nie mogłem. Przedemną było tu trzech innych: stary Bouret, od huzarów Berchenyego, Jacques Regnier od kirasyerów i wesoły kapitan woltyżerów, nazwiska nie przypominam sobie; lecz wszyscy już, wylizawszy się, pospieszyli do szeregów, a ja jeden tylko zostać musiałem, gryząc palce i rwąc włosy na głowie. A nawet, przyznam się, płakałem nieraz, gdy mi stanęli w myśli huzarzy Confiansa i ich opłakane stosunki, gdy im zabrakło pułkownika.

(C. d. n.)

w miejsce dotychczasowych ogólnych zgromadzeń członków instytucyi. Prąd do utworzenia zgromadzeń delegatów zaznaczył się już w roku 1873, następnie wniosek o utworzenie zgromadzeń delegatów przedłożył w roku 1891 hr. Stanisław Dzieduszycki z Gwoździca imieniem członków z Brzeżańskiego, Czortkowskiego, Podhajeckiego i Stryjskiego. Wniosek ten, zwany krótko pokuckim, nie uzyskał większości zgromadzenia ogólnego w roku 1892. Dopiero zeszłoroczne walne zgromadzenie, po żywej dyskusyi, przyjęło tę zasadniczą zmianę proponowaną w wypracowanym przez hr. Andrzeja Potockiego projekcie reformy statutu i ustanowiło instytucyę delegatów, rozszerzając zakres jej działania i przyznając dalej idące prawo kontroli aniżeli dawnym zgromadzeniom członków, a to na tej zasadzie, że delegaci nietylko są mężami zaufania całych powiatów, ale po nadto tworzą organizacyę stałą, dającą najlepsze rękojmie przedmiotowości i zapoznania się ze sprawami Towarzystwa, co tylko na pożytek kraju i Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń wyjść może.

Statut ustanowił liczbę 72 delegatów i taką też liczbę wybraną została w kraju na pierwsze zgromadzenie. Z pomiędzy 72 delegatów, okręg wyborczy krakowski wybrał na podstawie statutu 6 delegatów, miasto Lwów 4, Księstwo Cieszyńskie 2, wszystkie inne obwody wyborcze w liczbie 20 wybrały po 3 delegatów. Przeglądając listę wybranych delegatów, widzimy na niej 58 właścicieli dóbr, 4 przemysłowców, 3 adwokatów, 3 dyrektorów różnych instytucyj finansowych, 2 notaryuszów, 1 pastora i 1 kupca.

Na jeden wszakże szczegół pragniemy położyć silny nacisk. Do zgromadzenia delegatów wybrane zostało nietylko dawne prezydyum, to jest p. Męciński Józef i p. Gniewosz Włodzimierz, ale wszyscy członkowie dawnej rady nadzorczej z wyjątkiem trzech, którzy stanowczo zrzekli się dalszej pracy dla towarzystwa. Fakt powołania w skład delegatów 23 członków dawnej rady nadzorczej świadczy z jednej strony, że zasłużyli oni sobie na zaufanie wyborców a z drugiej strony wybór tych ludzi daje wskazówkę, że w zgromadzeniu delegatów znajduje się zastęp doświadczony, który łącznie z młodemi siłami wprowadzi instytucyę z całym spokojem i rozwagą na nowe tory.

Dziś dzień przed walnem zgromadzeniem, zebrała się dotychczasowa rada nadzorcza na ostatnie posiedzenie, celem dokonania weryfikacyi wyboru delegatów. Przeciwko dokonanym wyborom nie wpłynęły żadne protesty, akty wyborcze odbyły się w porządku, ściśle według obowiązujących przepisów; nie można też przypuszczać, aby mogło zajść jakiekolwiek unieważnienie mandatów.

Po sprawdzeniu wyborów, we czwartek 26 b. m. o godzinie 10 rano odbędzie się pierwsze zgromadzenie delegatów. Według porządku dziennego, zgromadzenie delegatów rozpocznie się zagajeniem ze strony dotychczasowego prezesa p. Józefa Męcińskiego, poczem nastąpi sprawozdanie o zmianach w statucie, uchwalonym przez ogólne zgromadzenie, dokonanych na życzenie rządu, do przyjęcia których rada przez też zgromadzenie była upoważniona; zmiany te zresztą są więcej formalnej natury i nie naruszyły żadnego z zasadniczych postanowień statutu. Potem nastąpi sprawozdanie z dokonanej weryfikacyi wyborów. Będzie to poniekąd tylko przygrywka do najważniejszego momentu zgromadzenia: wyboru prezesa i wiceprezesa.

Po wyborze prezydyum nastąpi wybór 17 członków Rady nadzorczej. Statut ściśle określa system tego wyboru, w ten sposób, że 15 członków rady musi być wybranych z grona delegatów, 2 członków wybrać może zgromadzenie delegatów z poza tego grona, ale z pośród członków Towarzystwa. Z pomiędzy 15 członków, wybieranych z grona delegatów, dwaj wybrani będą z całego grona delegatów, 13 zaś według okręgów terytoryalnych, a to w ten sposób, że po jednym członku rady wybiera zgromadzenie ogólne z pomiędzy delegatów, wybranych w następujących okręgach wyborczych: 1) krakowskim, wadowickim, cieszyńskim; 2) bocheńskim i nowosądeckim; 3) tarnowskim i rzeszowskim; 4) jasielskim i sanockim; 5) lwowskim, przemyskim; 6) samborskim, stryjskim; 7) żółkiewskim, złoczowskim; 8) tarnopolskim, brzeżańskim; 9) stanisławowskim i czortkowskim; 10) kołomyjskim i bukowińskim, oraz 11) z pośród 4 delegatów miasta Lwowa. Z pośród 6 delegatów miasta Krakowa, zgromadzenie delegatów wybierze dwóch członków rady nadzorczej. Gdyby wszakże z pośród delegatów okręgu kołomyjskiego i bukowińskiego nie został wybrany przedstawiciel Księstwa Bukowiny, to musi tenże być wybrany jako jeden z 4 członków rady nadzorczej, wybieranych w sposób nieterytoryalny.

Zadania nowej rady nadzorczej ze względu na instytucyę są bardzo ważne, ona wybiera dwóch dyrektorów Towarzystwa, ona mianuje stałego dyrektora-referenta i zastępcę tegoż mianuje delegatów powiatowych i orzeka w ważnych finansowych sprawach, a przyznaną ma bardzo obszerną kontrolę. Do wyboru też rady nadzorczej z tych wszystkich powodów przywiązywać należy wielką wagę. Zgromadzenie delegatów zakończy się wyborem komisyi rewizyjnej i ustanowieniem norm do obliczania kosztów podróży i dyet dla delegatów i członków rady nadzorczej.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Kraków dnia 25 stycznia.

Dziś o godz. 11 przedpołudniem rozpoczęło się posiedzenie rady nadzorczej towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, pod przewodnictwem Józefa Męcińskiego, dla weryfikacyi wyborów. Rada podzieliła się na pięć komisyj, które rozebrały między siebie akta wyborcze i zaraz przystąpiły do ich rozpatrywania. Po weryfikacyi członkowie rady udali się na wspólny obiad do Saskiego hotelu.

Rada nadzorcza zatwierdziła wybory wszystkich delegatów, oraz wybór p. Potworowskiego, z obwodu stanisławowskiego, przeciw któremu to wyborowi w ostatnich czasach wpłynął protest.

O godzinie 6 wieczorem zaczęło się w sali hotelu Saskiego poufne zgromadzenie delegatów w sprawie wyboru prezydyum i 17 członków rady nadzorczej.

„Macierz Polska“.

Sprawozdanie „Macierzy Polskiej“ za r. 1898 zawiera wcale pomyślne dane o rozwoju tej instytucyi.

Rok ubiegły mianowicie był rokiem najpomyślniejszym dla wydawnictw „Macierzy Polskiej“ od czasu jej istnienia. Sprzedano tego roku około 60.000 egzemplarzy wydawnictw za sumę łączną około 10.000 zł. co znaczy, że obrót podwoił się w porównaniu z rezultatem roku poprzedniego. Jest to wzrost tak duży i nagły, że wydać się musi anormalnym i wyjątkowym — jakoż jest nim w istocie do pewnego stopnia, jakkolwiek bowiem rok ubiegły zaznaczył się także bardzo znacznym bezwzględnym postępem w rozwoju działalności „Macierzy“ to przecież niemałą część tak świetnego sukcesu przypisać należy jubileuszowi Mickiewicza. „Macierz Polska“ wydrukowała i z wyjątkiem bardzo małej pozostałości rozrzuciła 125 000 egzemplarzy dzieł Mickiewicza i o Mickiewiczu między lud naszego kraju!

Na liczbę tę, o której przed nie tak dawnym jeszcze czasem nikt zapewne nie śmiał u nas marzyć, złożyło się 80.000 egzemplarzy „Pana Tadeusza“ już prawie zupełnie wyczerpanych tak, że się okazała potrzeba ponownej edycyi tego poematu, który stał się jakoby biblią poetyczną polskiego ludu — złożyły się dalej „Pisma Poetyczne“ Mickiewicza w wyborze zastosowanym do popularnych celów, drukowane w 15.000 egzemplarzy i książeczka Czesława Pieniążka „O życiu i pismach Mickiewicza“, wydana również w 15.000 egzemplarzy. Gdy doliczymy do tego 10.000 egzemplarzy „Pana Tadeusza“ wytłoczonych w dalszym ciągu tegoż roku i 5 000 egzemplarzy drugiego tomu „Encyklopedyi“, okaże się, że ryczałtowy nakład wydawnictwa „Macierzy Polskiej“ w ubiegłym roku 1898 wyniósł 50.000 egzemplarzy, nie wliczając w to ani roczników wydawanej przez „Macierz“ gazetki *Niedzieli* ani *Kalendarza*.

Do końca ubiegłego roku, a więc w cztery zaledwie miesiące po ukazaniu się drugiego i ostatniego tomu „Encyklopedyi“ rozsprzedano 2.500 jej egzemplarzy, a więc całą połowę nakładu, tak że nie masz prawie wątpienia, iż już w najkrótszym czasie pomyśleć będzie trzeba o drugiej edycyi.

Roczny abonament *Niedzieli* wynosi 1551 egzemplarzy, a Kalendarza około 3500 egzemplarzy.

Rada wykonawcza „Macierzy“ oparta na doświadczeniach i spostrzeżeniach dotychczasowych, postanowiła zaprowadzić zasadniczą reformę w wydawnictwach. Dotychczasowa praktyka nie oparta na równomiernym podziale treści i nie ujęta w stałe granice tak co do liczby, jak i co do czasu, miała w następstwie i tę niedogodność, że liczba i objętość publikacyj nie była równą w każdym roku i że między wydawanemi książkami zachodziły albo nazbyt długie albo znowu przeciwnie nazbyt krótkie przerwy.

Z tych względów postanowiła „Macierz“ z r. 1899 wydawnictwo swoje ująć w program stałej peryodycznej „Biblioteki Macierzy Polskiej“. Obejmować ona będzie cztery główne działy: praktyczny czyli rolniczy, historyczny, przyrodniczy i rozrywkowy, a z każdego działu co roku wyjdzie co najmniej jedna książka, tak, że publikacya będzie kwartalną.

Rada wykonawcza rozpisała konkurs na najlepszą powieść o dwóch stosunkowo wysokich nagrodach 1.000 i 500 koron. Konkurs rozstrzygnie się w dniu 1 kwietnia 1899 r.

Dochodu miała „Macierz“ w roku ubiegłym gotówką 26.042 zł. a efektami 45.986 zł. — wydatków zaś gotówką 21.763 zł. a efektami 6.694 zł.

KRONIKA.

Lwów dnia 25 Stycznia.

Cesarz przyjął we wtorek na osobnej audyencyi ministra spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiego, a dziś w środę przed południem ministra a latere hr. Szechenyiego, który bezpośrednio potem odjechał do Budapesztu.

Mianowania. Minister rolnictwa zamianował koncepistę administracyi dóbr greckooryentalnego funduszu na Bukowinie Adelsbergera adjunktem administracyjnym, a praktykanta konceptowego krajowej dyrekcyi skarbowej czerniowieckiej Popowicza koncepistą administracyjnym.

Promocya. P. Maksymilian Blassberg, rodem ze Lwowa, otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Obywatelstwo honorowe miasta Strzyżowa otrzymał p. Jan Winiarski starosta strzyżowski.

Egzamin z rachunkowości państwowej w namiestnictwie złożyli: panna Emilia Bukasiewiczówna ze Lwowa i pan Stanisław Ferdyn z Sierszy.

Klinika ginekologiczna i okulistyczna na uniwersytecie lwowskim została otwartą w środę w południe, w obecności namiestnika, hr. Leona Pinińskiego i marszałka krajowego hr. S. Badeniego, profesorów uniwersytetu, lekarzy, słuchaczy medycyny itd. Z Krakowa przybył profesor Jordan, Kostanecki, Rosner, Żuławski itd.

W sali wykładowej kliniki ginekologicznej, umieszczonej w osobnym gmachu, pomiędzy gmachem kliniki chirurgicznej a kliniki chorób wewnętrznych — za szpitalem krajowym — zabrał głos prof Mars i wygłosił wykład: „O znaczeniu akuszeryi w gospodarstwie krajowem“.

Prof. Mars wykazał, że położnictwo stoi w Galicyi jeszcze bardzo nisko i że Galicya pod względem pomocy położniczej nie wytrzymuje z innemi prowincyami Austryi porównania. W końcu zaznaczył mowca, że opieka nad położnicami jest nietylko wypełnianiem obowiązków nakazanych uczuciami humanitarnemi, lecz przyczynia się do stanu zdrowotnego i rozwoju fizycznego mieszkańców, że więc służy gospodarstwu społecznemu

Po zwidzeniu kliniki ginekologicznej udali się obecni do kliniki okulistycznej umieszczonej w pobliżu szpitala powszechnego. Tam kierownik kliniki, dr. Machek, mówił o rozwoju okulistyki, która ze wszystkich gałęzi medycyny wzniosła się najwyżej.

Na klinice ginekologicznej urządzonych jest 92 łóżek dla chorych; klinika okulistyczna ma łóżek 40, z tych 20 dla mężczyzn, 20 zaś dla kobiet.

Z karnawału. Wczoraj na Strzelnicy miejskiej odbył się corocznie powtarzający się i zawsze wybornie udający się „Nasz piknik“, urządzony przez pp. Cybulskiego, Kleina, Padewskiego i Zgórskiego. Pikniki te odznaczają się zawsze nader wytwornem towarzystwem i doskonałem zaaranżowaniem. Wczorajszy nie tylko nie ustąpił swoim poprzednikom ale jeszcze reputacyę ich umocnił. Żałować tylko wypada, iż skutkiem krótkości karnawału niemożliwą jest rzeczą zadość uczynić ogólnemu żądaniu ponowienia tej zabawy o charakterze domowym.

We wczorajszym wieczorku wzięli udział między innymi pp Balkowie, Baczewscy Leopoldowie Cybulscy, Czemeryńscy, Erlacherowie, Góreccy, Grolowie, Hofmoklowie, Kossakowie, Kleinowie, Kucharscy, Ludwigowie, Marjanowie Małaczyńscy, Marynowscy Zygmuntowie, Pawlikowscy, Plodrowie, Padewscy, Sołowijowie, Tad. Szydłowska, Miecz. Schmittowa, Stromengerowa z córką i pp. Kościckiemi, Zgórska z córką, Waygartowie i inni. Bawiono się ochoczo i wesoło do białego dnia a aranżerom zabawy należy się szczera wdzięczność, iż dołożyli wszelkich starań i zabiegów ku nadzwyczajnemu udaniu się tej zabawy, której uczestnicy wynieśli jak najmilsze wrażenia.

Tajemniczy zamach. W poniedziałek o godzinie 6 wieczorem przyjechał z Chodorowa między innymi p br. Alfred L. Wysiadłszy z wagonu, dążył z małym kufereczkiem w ręku ku wyjściu. Przy drzwiach, gdzie portyer odbiera bilety, panował niesłychany ścisk, nagle ktoś zadał mu cięcie bardzo ostrym nożem czy brzytwą w szyję, tak, że buchnęła krew strumieniem. Poczęto wołać lekarza ale na dworcu go nie było i dopiero z miasta sprowadzono chirurga, poczem odwieziono rannego do jego rodziny, zamieszkałej przy ulicy Gródeckiej. Kto popełnił ten zamach nie wiadomo zupełnie, a nadto pewnem zdaje się być, że był on przeciw komuś innemu aniżeli przeciw panu A. L. skierowany.

Lwowski oddział tow. gospodarskiego na wtorkowem swem walnem zgromadzeniu po wysłuchaniu referatu p. Tynieckiego o sadownictwie uchwalił rezolucyę, domagającą się od rady szkolnej krajowej, aby naukę sadownictwa uprawiano w seminaryach nauczycielskich i seminaryach duchownych, a od wydziału krajowego uchwalono domagać się mianowania wędrownych nauczycieli sadownictwa.

Chlewnię rasy swojskiej uchwalono w danym razie założyć w Dublanach.

Delegatami na walne zgromadzenie towarzystwa gospodarskiego wybrano profesora K. Pańkowskiego, Maślankę, Komornickiego, Paparę i dra Szpilmana.

Ofiary na kościół. Wiadomo powszechnie, jak wielki jest brak kościołów obrz. łać. we Lwowie, zwłaszcza na przedmieściach, które się ustawicznie rozwijają i zabudowują. Najdotkliwszym jest ten brak w dzielnicy drugiej, która dotąd posiada zaledwie jeden maleńki kościółek św. Anny.

Chcąc tej potrzebie zaradzić OO. Reformaci z prowincyi galicyjskiej, którzy we Lwowie wskutek kasaty Józefa II utracili kościół swój św. Kazimierza (gdzie teraz mieszczą się SS. Miłosierdzia) postanowili zbudować nowy kościół i klasztor na ulicy Janowskiej. Zakupiono małą realność, bo małe były fundusze, które im na to dała ręka szlachetna i bardzo rączo wzięli się do dzieła. Jakoż w roku 1896 założyli fundament, a w ciągu roku postawili część kościoła t. j. presbiteryum, które już drugi rok jako kaplica publiczna służy do odprawiania wszystkich dorocznych nabożeństw i w którem się spełniają wszystkie kościelne obrzędy. W roku 1898 dzięki znowu ofiarności publicznej stanął cały niewielki klasztor pod dachem i inne zabudowania domowe, oraz założono fundament pod całą nawę przyszłego kościoła a także zdołano zbudować cokół i wystawić jeszcze mury kościelne na dwa łokcie wysoko. Jeżeli robota tak dalej pójdzie, jak dotąd, to już w roku 1892 stanie obszerny cały kościół i miasto zyska jedną więcej świątynię Pańską. Roboty te, tak prędko i szczęśliwie dokonane, dzięki energii czcigodnych Ojców wyczerpały wszystkie fundusze i ofiary. Na dalszą budowę trzeba teraz zanim wiosna 1899 roku nadejdzie gromadzić nowe datki, by można z tą samą co dotąd energią dokończyć rozpoczętego dzieła. A wydatki te będą wielkie, bo ma stanąć okazały dom Boży. Kto przyczynić się przeto chce choć cząsteczką do dokończenia nowej świątyni dla chwały Bożej, ten raczy nadsyłać swe ofiary albo wprost na ręce przełożonego konwentu OO. Reformatorów. O. Maryana Markiewicza na ulicy Janowskiej l. 58 we Lwowie, albo składać datki na ręce zbierającego datki braciszka zakonnego.

Prezesem krak. izby handlowej został wybrany 19 głosami na 20 głosujących ponownie p. Albert Mendelsburg, wiceprezesem ponownie p. Wojciech Biechoński, burmistrz m. Gorlic, a delegatem p. Henryk Schwarz kupiec krakowski.

Szczakowska fabryka cementu zgorzała we wtorek.

Fabryka waseliny. Wiedeński fabrykant Ibell założył przedsiębiorstwo dla fabrykacyi waseliny z odpadków nafty i wosku ziemnego w Galicyi. Dotychczas waselina przychodziła do Austryi prawie wyłącznie z Ameryki.

Marszałkiem powiatu brodzkiego wybrano onegdaj p. Oktawa Salę, a zastępcą marszałka p. Władysława Gniewosza.

Śniedź na miedzi jest zabójczą trucizną. W Łańcucie 14 bm. umarł poborca podatkowy Józef Kinelski na zakażenie krwi. Choroby tej nabawił się śp Kinelski przy wymianie 1-centowych miedzianych monet, a to tym sposobem, że przez nieostrożność potarł po twarzy ręką, na której znajdowała się pleśń z monet. Skutkiem tego nastąpiło zatrucie krwi, a w kilka dni śmierć dzielnego i w całym powiecie lubianego urzędnika.

Obchód narodowy. Piszą nam z Buczacza: Rok 1863 wyryty został w sercach naszych krwią i łzami, pożogą i zgliszczami na zawsze! Powstanie styczniowe przeciw tyranii olbrzyma północy, to wielki akt heroizmu, przed którym potomność z pietyzmem winna uchylić czoła. Uczuciem tego pietyzmu kierowane buczackie towarzystwo gimnastyczne na czele którego stoi dyrektor gimnazyum buczackiego p. Zych urządziło w dniu 21 bm. nabożeństwo żałobne za poległych bohaterów z roku 1863, które odprawił ks. prałat Gromnicki na wspaniałym katafalku ozdobionym egzotycznymi kwiatami widniał napis „1863“. W nabożeństwie wzięła udział liczna inteligencya miejscowa, młodzież szkolna i ludność miejska, do której przemówił ks. Gromnicki, niepospolity kaznodzieja. Mowa czcigodnego ks prałata i gorącego patryoty, wywarła niezatarte uznanie i utkwiła na dnie duszy i serca obecnych.

P. Kazimierza Bartoszewicza, znanego powszechnie pisarza przebywającego w Krakowie dotknął nowy cios po niedawnej śmierci córki. Onegdaj umarł mu synek Tadzio. Boleść ojca wywołała u wszystkich głębokie współczucie.

Nowa klęska zagraża Tatrom, a to ze ze strony Prusaka, ks. Hohenlohego, który nabywszy dobra Jaworzyńskie częścią zupełnie zamknął niektóre piękne partye Tatr, a częścią przechód utrudnił. Jak *Pester Lloyd* donosi, nabył on w ostatnim czasie lasy Batyzowieckie i Męguszowieckie, a polowanie w lasach sąsiednich zadzierżawił; prócz tego zadzierżawił polowanie w lasach miast Bieli i Kezmarku, tak iż posiada zwarty obszar łowiecki obejmujący sześć mil kwadratowych. Ale że obszary te leżą na Węgrzech, więc Prusak zapewne nie będzie sobie tego pozwalał, co na północnej stronie Tatr. Sprowadza on tam jelenie z Kanady i koziorożce z Uralu.

Dwa dobre falsyfikaty losów krakowskich przychwyciła policya krakowska w środę.

Sprawa rewizyi procesu Dreyfusowskiego. Z pałacu sprawiedliwości dochodzą wieści, że śledztwo prezydenta Mazan dotyczące zeznań Beaurepairea kształtuje się coraz niekorzystniej dla objętych śledztwem sędziów. Przesłuchiwanie Esterhazego trwało i przez wtorek.

Dzienniki antirewizjonistyczne *Intransigeant* i *Gaulois* donoszą, że śledztwo przeprowadzone przez prezydenta trybunału kasacyjnego Masenu, wykazało, iż zarzuty Quesnay de Beaurepaira co do prowadzenia śledztwa przez izbę karną tego trybunału i przeciw niektórym sędziom, są uzasadnione i dla tego rząd postanowił śledztwo w sprawie rewizyi procesu Dreyfusa odebrać izbie karnej a przekazać całemu trybunałowi kasacyjnemu. *Journal* donosi, że ani mowy nie ma o skonfrontowaniu Esterhazego z Piquartem.

Esterhazy wręczył izbie karnej trybunału kasacyjnego fotografie i dokumenty jakie posiadał. Wedle dziennika *Voltaire*, Esterhazy stanowczo zaprzeczyć miał przypuszczeniu, jakoby on sam był autorem bordereau. W dalszym ciągu przesłuchania Esterhazy począł się wzbraniać czynić zeznania bez adwokata, wskutek czego musiano przerwać przesłuchanie.

Trzęsienia ziemi w Grecyi trwają w dalszym ciągu, chociaż gdzieniegdzie słabiej. Silnie występują one tylko w niektórych dystryktach Poloponezu, przyczem kilka miejscowości zostało do szczętu zniszczonych.

Zmarli. W Cwitowie, koło Bukaczowiec, Teresa z Maciejowskich Janowska, w 77 roku życia. Była to staruszka niezwykłych zalet serca i cnót rodzinnych, prawdziwa dawna matrona polska. Śmierć jej ciężko dotknęła nietylko rodzinę, lecz także całą okolicę, gdyż zmarłą uważano powszechnie w okolicy za wzór cnót niewieścich.

Drukarski wieczorek maskowy. W sobotę dnia 4 lutego odbędzie się w sali „Klubu pocztowego“ staraniem komitetu zabawowego drukarskiego „Wieczorek maskowy“ na dochód inwalidów, wdów i sierót po drukarzach. Program bardzo urozmaicony. Wstęp za zaproszeniami, które otrzymać można w biurze stowarzyszeń drukarskich od godz. 7—9 wieczorem ul. Łyczakowska l. 14, I p.

W „Gwieździe“ lwowskiej drugi karnawałowy wieczór z tańcami zapowiedziany jest na sobotę 28 bm. Toaleta wieczorkowa. Początek o godz. 8.

Drugi wieczorek maskowy w środę dnia 1 lutego br. Zaproszenia otrzymać można w biurze Stowarzyszenia.

Na zupę rumfordzką złożono w lwowskim sklepie J. Drexlera i Synów: Ks. kanonik Pawłowski 10 zł., K. 5 zł., August hr. Dzieduszycki z Jasionowa 10 zł.

Rozdano od dnia 16 stycznia br. do dnia 23 stycznia b. r. porcyi zupy 1050, porcyi chleba 1050.

W tym samym czasie kosztem magistratu wydano porcyi zupy 1114. porcyi chleba 1114.

W „Czytelni kobiet“ odbędzie się w sobotę 28 bm. o godz. 6 odczyt ks. kan. Bobrowicza p. t. „Ostatnie chwile Unii w Chełmszczyźnie.“

Maksymilianek Wolfsthal, cudowne dziecko, bratanek lwowskiego profesora i wybornego skrzypka Wolfsthala, wystąpi w piątek po południu z koncertem w teatrze hr. Skarbka. Występywał z niesłychanem powodzeniem we wszystkich wielkich miastach europejskich i zadziwił swą grą nietylko zwyczajnych muzyków ale i takich krytyków niemieckich jak Hanslik, Ehrlich itp.

Michałowski wystąpi prawdopodobnie po raz wtóry w teatrze i odegra z akompaniamentem orkiestry koncerty Sait Saensa i Chopina.

Z „Lutni“. Dr. Czerny imieniem zarządu „Lutni“ lwowskiej celem wyboru członka zarządu z grona pań zaprasza wszystkich członków towarzystwa do udziału w nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu w sali prób „Lutni“ (w pasażu Hausmanowskim) 30 bm. o godzinie 7½ wieczorem.

Koncert. Panowie Hofmann, Szuk, Nedbal i Vihan, sławny kwartet czeski, wystąpią w poniedziałek 30 bm. z koncertem urządzonym staraniem gal. towarzystwa muzycznego. Do współudziału w tym koncercie zaproszony został prof. konserwatoryum lwowskiego Vilém Kurz.

* **Z teatru krakowskiego** piszą nam: Dzieje nieszczęsnego męża „Małki Szwarcenkopf“ ukazały się nam w dniu 21 bm. na tutejszej scenie. Jojne Firułkes wyciągnięty przez żonę z ogłupienia i błota moralnego, w jakiem się znajdował, ów Jojne, który przedtem rozśmieszał swemi ruchami i mową a pod koniec poprzedniej sztuki Gabryeli Zapolskiej budził współczucie, w nowej staje się moralizatorem karcącym zacofane pojęcia i nie zgodne z uczciwością czyny swoich współbraci hussytów. Trochę nas do tej przemiany owego na poły idyoty Jojnego przygotowała autorka piątym aktem „Małki Szwarcenkopf“ oraz początkiem „Jojnego Firułkesa“ wczytującego się w książki przez żonę mu pozostawione, pomimo tego jednak nie bardzo się chce wierzyć, by to było możliwe. Wyśmiewają też bohatera w dalszym ciągu wszyscy prócz starego belfera — poety duchem i pojęciami z nim złączonego i za to przez całe życie maltretowanego przez żydowskie zacofane społeczeństwo, prócz młodej modniarki Moressy (zakochanej w nim) i dziecka pięcioletnej Balii. Z ojcem, który chce, by Jojne oszukiwał i kradł jak on również ile żyje: w końcu ojciec rzuca nań „hejrem“ przekleństwo, gdyż syn ugasił ogień wzniecony przezeń w sklepie wysoko ubezpieczonym. Stary Firułkes rażony apopleksyą umiera ze strasznem przekleństwem na ustach.

Od tej pory „szmendryk“ (waryat) Jojne wyrzucany jest zewsząd jako przeklęty, bity, kopany i zgłodniały w ostatecznej nędzy, gdyż nikt mu ani chleba ani wody nie poda. Zmarznięty i zmordowany idzie na kirkut gdzie chce umrzeć na grobie swej uwielbianej Małki; stary jednak dozorca cmentarza z wnuczką (p. Kotarbiński i p. Teodorowiczówna bardzo sympatycznie oddali swe małe rólki) zjawiają się przy nieszczęsnym i pomimo, że jest wyklętym przyjmują go do domu dając przytułek. Treść tedy niezbyt bogata, jak zwykle jednak u Zapolskiej opracowana ze znajomością rzeczy na podstawie dobrej znajomości tematu i zwyczajów husyckiego świata żydowskiego. W akcie drugim przedstawiany jest „Purim bal“ a w czwartym pieczenie mac. Z artystów na pierwszy plan wysuwał się p. Siemaszko w roli starego Firułkesa, oddanej znakomicie; stworzył on prawdziwy typ żyda rosyjskiego. Prócz niego na wybitną wzmiankę zasłużył p. Solski, który z postaci Jojnego wydobył wszelkie możliwe efekty, panie Wojnowska, Pomian i Jutkiewicz oraz panowie Węgrzyn, Milewski i Przybyłowicz. Bardzo ładnie starego belfera-poetę odegrał p. Stępowski, wadą jednak gry był brak umiejętności naśladowania żargonu żydowskiego, w którym cała sztuka jest pisaną. Chorą jeszcze autorkę bezskutecznie wywoływano a p. Solskiemu wręczono wieniec. „Jojne Firułkes“ jednak nawet w części nie doznał takiego powodzenia jak „Małka Szwarzenkopf“, toteż należy się spodziewać, iż utalentowana autorka nie stworzy już... trylogii, jakkolwiek istnieje pewnego rodzaju obawa, gdyż Jojne jeszcze żyje, kocha się w nim Moressa, która uciekła z rozpaczy z powodu braku wzajemności do Galicyi a zaopiekowała się biedakiem młoda wnuczka grabarza Laja zanadto litościwie nań spoglądająca. Gdy jednak druga rzecz tak znacznie słabsza, trzecia prawdopodobnie byłaby nudną, czego się po wielkim talencie p. Zapolskiej nie chcemy doczekać.

Kaźmierz ze Lwowa.

Z mody.

Po magazynach dotąd widać tylko pięknie udrapowane materye, nęcące oczy przechodniów cudnemi barwami. Gazy jedwabne przymarszczone w fabrykach w jedwabne pa-

seczki, zdaje się, że głównie zdobić będą młode panienki. Wiotkie, powiewne na jedwabnej powłoczce, idealną zawsze tworzą toaletę — i kwiaty do tego zastosowane, drobne w długich girlandach opadając, ślicznie wysmukłe figury ubierać będą.

Widzimy także bukiety przytrzymane modnemi noeuds Louis XV, wykonane przeważnie z czarnej szneli, jako sztywnej i mającej cieńki drucik w środku, dającej się przeto układać podług woli. Sznela pokazuje się i na tiulach w bogatych haftach, niektóre są zupełnie zahaftowane ciągnionym deseniem. Oryginalnie wygląda tiul czarny, zahaftowany białą sznelą dla poważnych osób.

Hafty białe jedwabne jako aplikacye jeszcze nie pożegnały nas, widzimy je na sukniach i staniczkach; lecz zdobią tylko jedwabne toalety.

Błyskotliwe, świecące dekoracye przeszłoroczne, które olśniewały oczy, w małych rozmiarach ukazują się jeszcze jako wspomnienie. Przeważnie są to borty, aplikacye — ale już całych sukien nabijanych nie ujrzymy wcale.

W ostatniej chwili donoszą z Paryża o nowej zmianie toalet salonowych. Długie treny z ciężkich jedwabnych materyałów, które często w formie princesse łączyly się ze stanikiem, upinać na biodrach się będą w sterczące paniers, a że rękawy obecnie są pół długie, dla ogólnej więc harmonii będzie i bawetowy stanik w modzie.

Francuzki nie cofają się, by zupełnie być stylowo a la Watteau, przed połączeniem kolorów pąsowego z niebieskim. Kostyumy — i żakiety z dodatkiem przyborów niebieskich i na odwrót suknie niebieskie przybrane pąsowym — zatem figurynki stojące na gzymsach kominków z sewrskiej porcelany — będą modelami najlepszemi dla świeżo zapowiedzianej mody.

Wachlarze także tego roku są stylowe, trzymają się ściśle epok Rococo, Directoire, Empire, jedna jest tylko zmiana, dająca rozpoznać nowszą epokę od starej, a to objętość

W dawnych czasach w poważnych tańcach — menuetach, gawotte'ach — panie wachlować się tyle nie potrzebowały — dziś jest to dodatek na balu niezbędny — to też mimo, że wiernie daną epokę naśladują, wachlarze są znacznie większe — tamte bowiem miniaturowe przypominają zabawki dziecięce.

Wykonanie kosztowne z perłowej masy, szyldkretu, tło gazowe, ozdobione pięknemi artystycznemi malowidłami, haftem złotym, podnoszą te cacka do niebywałej ceny.

Między wymienionymi wachlarzami zawsze wielki z strusich piór wykonany wachlarz pozostaje niezmiennie modny i przez panie ulubiony, ta tylko zachodzi zmiana, że w tej chwili najmodniejsze są cieniowane i powiedzieć możnaby — prawie, że obwód ich olbrzymich sięga rozmiarów.

Rada państwa.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Wiedeń 25 stycznia.

W izbie posłów pojawiła się wczoraj deputacya miast i powiatów Brzeżan i Podhajec w sprawie budowy kolei do Brzeżan, oraz lepszego pomieszczenia tamtejszego gimnazyum państwowego. Deputacya składa się z prezesa rady powiatowej p. Traczewskiego, burmistrza brzeżańskiego rejenta Marynowskiego i członka rady powiatowej Podlewskiego.

Członkowie deputacyi byli u prezesa Koła polskiego p. Jaworskiego, ministra Jędrzejowicza i kilku innych wpływowych posłów.

Wiedeń 25 stycznia.

Izba panów zajmowała się na dzisiejszem posiedzeniu ustawą o podwyższeniu płac sług państwowych. Jeden z członków izby postawił wniosek, aby ta ustawa weszła w życie już 1 stycznia br.

Minister Kaizl dowodził bardzo, że bud żet państwa musi się wstrzymać od dalszych wydatków, dopóki nie będzie miał na nie pokrycia. Następnie uchwalono ustawę bez określonego terminu wprowadzenia jej w życie.

SYTUACYA.

(Tel. „Gaz. Nar.)

Lublana 25 stycznia.

Słoweński Narod donosi, że pogłoska, jakoby lublańskie niższe gimnazyum słoweńskie miało być zamienione na gimnazyum wyższe, jest nieprawdziwa.

Wiedeń 25 stycznia.

Fremd ublatt donosi, że wiadomość jakoby wyższy sąd krajowy w Gracu wydał prezydyum sądu w Celowcu polecenie aby na przyszłość przyjmowało tylko urzędników władających językiem słoweńskim — jest zmyślona.

Berlin 25 stycznia.

Wiedeński korespondent *Kreuz Zeitung* pisząc o bliskiem rozwiązaniu austryackiej rady państwa uważa je za bardzo prawdopodobne ale twierdzi, że nie będzie ono środkiem użytym przez rząd przeciwko opozycyi, lecz dla zdobycia wolnego terenu i utorowania drogi do stanowczego porozumienia.

Wiedeń 25 stycznia

Po wczorajszem posiedzeniu izby zebrały się kluby parlamentarnej większości na tajną konferencyę. Uczestniczyli w niej także ministrowie należący do poszczególnych klubów.

Dzisiaj odbędzie się posiedzenie komisyi parlamentarnej prawicy, na którem powziętą zostanie decyzya co do postanowień rządu.

Lublana d. 25 stycznia.

Sl venski Narod oświadcza, że jakiekolwiek układy z Niemcami na podstawie publikacyi posła Hochenburgera są absolutnie niemożliwe. Słowianie nie ociągają się od ofiar, któreby trzeba ponieść w interesie państwa, ale pod żadnym warunkiem nie uznają Niemców za swych panów, a języka niemieckiego za język państwowy.

Wiedeń d. 25 stycznia.

Odbyte wczoraj w ratuszu wiedeńskie zgromadzenie sług państwowych uchwaliło rezolucyę wyrażającą nadzieję, że uchwała izby posłów co do wprowadzenia w życie ustawy o podwyższeniu płac sług państwowych — zostanie i przez izbę panów przyjętą.

Wiedeń 25 stycznia.

Komunikat wydany przez niemieckie stronnictwo ludowe obstrukcyjne wyraża się w sprawie konferencyi, mającej się odbyć pomiędzy mężami zaufanymi niemieckich stronnictw opozycyjnych, że stronnictwo niemieckie ludowe obeszle tę konferencyę tylko pod warunkiem, że obrady, opócz innych konkretnych celów, będą miały też rozumiejący się sam przez się cel żądania zniesienia rozporządzeń językowych. W interesie utrzymania niemieckiego stanu posiadania należy postawić pozytywne żądania natury narodowo-politycznej i niedwuznacznego uznania tego jako wyłącznego celu w odpowiednich oświadczeniach stronnictw, biorących udział w konferencyi.

Mężowie zaufani stronnictwa ludowego mają przed rozpoczęciem obrad dążyć do tego, ażeby zaprzeczyć krążącym a nieprawdziwym wieściom, jakoby miano zamiar wchodzić w jakieś pertraktacye ze stronnictwami prawicy.

Mężami zaufanymi stronnictwa ludowego wybrano pp. Kaisera, Hochenburgera, Hofmana Wellenhofa, Lemischa i Pradego.

Praga d. 25 stycznia.

Narodni Listy, uproszone z bardzo poważnej strony polskiej, ogłaszają następujące wyjaśnienie: „W kołach poselskich polskich panuje wielkie zdziwienie z tego, że niektóre dzienniki opozycyjne insynuują Kołu polskiemu bez żadnej podstawy rolę pośrednika. W tym względzie powołuje się Koło na artykuł *Czasu*, który odrzucając przypisywaną Polakom rolę pośredniczącą, pyta coby też powiedzieli Polacy, gdyby Czesi lub Niemcy narzucali się im na pośredników w jakimś sporze językowym z Rusinami. Nikt w Kole polskiem nie myśli o wzięciu na siebie tak niewdzięcznej roli. W obec twierdzenia, jakoby dr Biliński doradzał objęcie takiego pośrednictwa, należy pamiętać, że pośrednictwo bez poprzedniego zawezwania z obu stron nastąpićby mogło tylko w ten sposób, iż Polacy wprzód wystąpićby musieli z większości. A wszakże zupełnie niemożebnem jest, żeby p. Biliński, który notorycznie pracuje nad wzmocnieniem i utworzeniem prawicy, doradzał taki krok, który z natury rzeczy doprowadzićby musiał do rozbicia tej prawicy. Nie sprzeciwiałoby się jednakże wierności dla prawicy dopomagać do zbliżenia się Czechów i Niemców w razie, gdyby z obu stron dane były ku temu warunki, tem bardziej, że Czesi nigdy a limine nie odrzucali myśli pojednania się z Niemcami.

„Polacy nigdy nie taili się znowu z tem, iż cieszyliby się, gdyby takie pojednanie pomiędzy Niemcami a Czechami przyszło do skutku. Z tego jednak nie wolno wyciągać wniosku, jakoby Polacy rwali się do odegrania roli pośredników. Na uwagę zasługuje zresztą okoliczność, że rolę tę insynuują Kołu polskiemu dzienniki najbardziej mu wrogie".

Praga 25 stycznia.

Politik potwierdza w doniesieniu z Wiednia, że Rada państwa odroczoną zostanie, skoro tylko zapadnie decyzya na Węgrzech. Na prawicy domagają się głośno, aby ze względu na oczekiwane ze strony lewicy zestawienie programu niemieckiego rząd nie odraczał Rady państwa pierwej, dopóki ten program nie będzie znany Prawica bowiem chciałaby przedtem program ten poddać dyskusyi i przekonać się, czy wogóle może on służyć za substrat do dalszych rokowań. Gdyby tak było, Rada państwa zostałaby w myśl życzenia prawicy odroczoną i rokowania rozpoczęte. Gdyby przeciwnie żądania lewicy okazały się z góry nie do przyjęcia, to domagałaby się prawica od rządu, aby jeszcze przed odroczeniem lub zamknięciem Rady państwa wyjawił, jakie żywi projekty na przyszłość.

Regulacye płac na kolejach.

Wiedeń d. 25 stycznia.

Komisya kolejowa obradowała wczoraj nad ustawą o kolejach lokalnych, a w szczególności nad postawionym przez posła Verkaufa wnioskiem, dotyczącym opieki nad robotnikami.

Minister kolei Wittek oświadczył, że rząd jest przychylny tendencyi tego wniosku i stwierdził, że ze strony rządu zastrzeżona jest robotnikom kolejowym opieka w stosunku ich do przedsiębiorców budowy. Następnie wskazał minister na zarządzenia w tym kierunku wydane jeszcze w roku poprzednim i na szereg nowych zarządzeń zamierzonych na przyszłość. Oświadczył też, że żądane podwyższenie poborów służbowych możliwe jest tylko na podstawie zasadniczej regulacyi płac wszystkich kategoryi personalu kolejowego.

Zarząd kolei państwowych spodziewa się, że **regulacya ta nastąpi jeszcze w tym roku**, zaraz po ukończeniu spraw będących w toku. Komisya uchwaliła, żeby referent komisyi wspólnie z rządem wypracował projekt ustawy i przedłożył go komisyi jakoteż izbie.

Sytuacya na Węgrzech.

(Tel. *Gazety Narodowej*).

Budapeszt d. 25 stycznia.

Oficyalne węgierskie biuro korespondencyjne dowiaduje się, że powołanie Szella do Wiednia nastąpiło na wniosek Banffyego. Zaproponowana przez Szella a odnosząca się do kwestyi ugody modyfikacya warunków kompromisowych uzyskała aprobatę korony. Szell otrzymał polecenie wspierać Banffyego w usiłowaniach zmierzających do uzdrowienia stosunków parlamentarnych — ministrowie Banffy, Lukacs i Fejerwary zakomunikowali wczoraj reprezentantom opozycyi odpowiedź rządu na postawione przez opozycyę warunki kompromisu.

Budapeszt 25 stycznia.

Pester Lloyd uważa że zaproponowane przez Szella modyfikacye warunków kompromisowych usuwają największą trudność. Z kół wtajemniczonych zapewniają, że Banffy ustąpi jak tylko parlament uchwali prowizoryum budżetowe, ustawę o poborze rekrutów i zmianę regulaminu, nie należy jednak przypuszczać, żeby Szell miał być jego następcą, gdyż interweniuje on tylko w interesie spokoju w kraju.

Budapeszt d. 25 stycznia.

Powiadają, że na wypadek, gdyby kompromis przyszedł do skutku, ustąpiliby z gabinetu minister skarbu Lukacz i minister spraw wewnętrznych Percel.

Budapeszt d. 25 stycznia.

Na wczorajszem posiedzeniu sejmu trwała niezmieniona obstrukcya.

Pogłoski, jakie pojawiły się na giełdzie, jakoby br. Banffy podał się do dymisyi, a miejsce jego miał zająć Koloman Szell, są zupełnie nieuzasadnione.

Wiedeń d. 25 stycznia.

Dzienniki donoszą jednozgodnie z Pesztu, że Szell otrzymał formalny nakaz działać równolegle z br. Banffym i dyssydentami liberalnymi Szell przez dyssydentów poczynił propozycye opozycyi. Wedle nich traktat handlowy i celny ma być odroczony do r. 1903.

Budapeszt 25 stycznia.

Dzienniki prawie jednogłośnie donoszą, że zgoda z opozycyą jest niedaleka. Mężowie zaufani opozycyi konferowali dziś popołudniu z dysydentami liberalnymi. Wedle doniesienia dzienników nietylko opozycyjnych, ale także przychylnych rządowi, dymisya Banffyego jest bliską a jako jego następcę wymieniają teraz już całkiem otwarcie Kolomana Szella.

Telegramy i telefonemata

Wiedeń 25 stycznia.

Deputacya oficerów rosyjskich odjechała wieczorem do Warszawy.

Wiedeń 25 stycznia.

Dziś odbył się w prywatnej kaplicy nuncyusza apostolskiego, kanoniczny proces informacyjny nowego gr. kat. arcybiskupa lwowskiego ks. Juliana Kuiłowskiego. Na uroczystości oprócz nuncyusza apostolskiego, ks. arcybiskupa Talianiego, było obecnych także kilku wyższych duchownych. Ks. Kuiłowski złożył przysięgę wierności i posłuszeństwa papieżowi, aktu przyjęcia tej przysięgi dokonał nuncyusz Taliani. Następnie odbyło się u nuncyusza przyjęcie dla nowomianowanego ks. arcybiskupa.

Petersburg 25 stycznia.

Ponieważ caryca Aleksandra oczekuje w maju rozwiązania, upada projekt podróży carskiej na wiosnę na francuską Rywierę. Z tego samego powodu ograniczony zostanie program uroczystości i zabaw dworskich w tegorocznym karwale.

Berlin 25 stycznia.

Sejm pruski prowadził wczoraj obrady nad etatem państwowym. Poseł Motty skonstatował, że rząd pruski przyznał się publicznie przed reprezentacyą ludową, że zwalcza pewną część swoich poddanych. Mowca stwierdza to nietylko wobec kraju ale i wobec całego cywilizowanego świata.

Konserwatysta Standy odpowiedział posłowi Mottemu, że dopóki Polacy nie uznają bez zastrzeżeń przynależności swojej do Prus, dopóty nie mogą się dziwić niedowierzaniu, jakie ich spotyka.

Minister finansów Miquel wywodził, że nikt nie myśli tępić języka polskiego jako ojczystego. Owszem mowca uważa dwujęzyczność w dystryktach pogranicznych za tak korzystną pod względem ekonomicznym, że dobrzeby było, żeby tamtejsi Niemcy wszyscy umieli po polsku. Prusacy oddadzą ostatnią kroplę krwi raczej zanimby mieli ścierpieć, aby owe dystrykty dostały się pod inne panowanie.

Poseł Richter ze stronnictwa wolnomyślnego zabrał głos w kwestyi wydalań i powiedział, że tego rodzaju zarządzenia wywołują skutek wprost przeciwny zamierzonemu, powodując szkody materyalne. Państwo tak wielkie jak Niemcy może niewielu Duńczyków i Polaków traktować z taką samą równością i sprawiedliwością jak i innych poddanych, dokąd to bowiem prowadzi, gdy jedna część izby zarzuca drugiej brak poczucia narodowego, o tem można się przekonać na przykładzie innych parlamentów. Potem przekazała izba etat komisyi budżetowej.

Paryż 25 stycznia.

Izba zakończyła wczoraj generalne obrady nad budżetem spraw zewnętrznych, poczem w debacie szczegółowej odrzuciła zwalczany przez ministra spraw zewnętrznych wniosek, dotyczący poselstwa u Watykanu.

Kanea 25 stycznia.

Książe Jerzy rozpoczął podróż inspekcyjną wzdłuż wybrzeży i zwiedzi wszystkie ważniejsze miejscowości nadbrzeżne. Ciągła emigracya mahometan z Krety poczyna niepokoić koła rządowe.

Konferencye rozbrojne.

Petersburg 25 stycznia.

Pismo dotyczące sprawy rozbrojenia rozesłane do zastępców mocarstw stwierdza, że pomimo, iż pierwsze pismo w tej sprawie zostało przez wszystkie mocarstwa i wszystkie klasy społeczne całej kuli ziemskiej przyjęte przychylnie, mimo to kilka mocarstw rozpoczęło się zbroić na nowo i starać o powiększenie sił wojennych. Rząd rosyjski jest zdania, że można już teraz przystąpić do tymczasowej wymiany myśli między mocarstwami, ażeby zapobiedz dalszemu wzrostowi sił lądowych i morskich i przygotować możliwość usunięcia konfliktów zbrojnych za pomocą środków pokojowych międzynarodowej dyplomacyi. Jako program przyszłej konferencyi wymienia to pismo następujące punkta:

1) Porozumienie się co do tego, ażeby nie powiększać sił wojennych lądowych i morskich i wojennego budżetu na pewien z góry oznaczyć się mający przeciąg czasu oraz starać się o ewentualne zmniejszenie sił wojennych i budżetu.

2) Zakaz tak wprowadzania nowych broni, jako też materyałów wybuchowych dla armii lądowych i flot, jakoteż używania zaprowadzonych już pocisków eksplodujących.

3) Ograniczenie morderczo działających materyałów wybuchowych na lądzie i zakaz używania materyałów wybuchowych wyrzucanych z balonów.

4) Zakaz używania podmorskich łodzi torpedowych lub podobnych narzędzi zniszczenia oraz zobowiązanie się nie budowania więcej takich statków.

5) Zastosowanie przepisów międzynarodowej konwencyi genewskiej do wojen morskich.

6) Uznanie neutralności statków, zajmujących się opieką nad rozbitkami podczas bitew morskich lub po nich.

7) Rewizya wypracowanego przez brukselską konferencyę w roku 1874, ale dotąd nie ratyfikowanego oświadczenia w sprawie praw i zwyczajów wojennych.

8) Zasadnicze postanowienie przyjmowania wszelkich usług, zmierzających do pośredniczenia w celach pokojowych oraz wyznaczenie sądu rozjemczego dla odpowiednich wypadków oraz porozumienie się co do ich zastosowania. Pismo zastrzega bezwarunkowe wykluczenie z obrad wszystkich kwestyi dotyczących politycznych stosunków międzypaństwowych i położenia stworzonego przez traktaty. W końcu oświadcza pismo, że cesarz rosyjski uważa za rzecz korzystną, ażeby konferencya nie odbyła się w jednej ze stolic wielkich mocarstw.

Petersburg 25 stycznia.

W kołach oficyalnych stwierdzają, że żaden gabinet nie podniósł jakichbądź zasadniczych zarzutów przeciw programowi projektowanej konferencyi pokojowej. Zdaje się, iż konferencya ta będzie mogła się zebrać w marcu. Jako miejsce jej wymieniają Brukselę W tym względzie toczą się jeszcze rokowania. Gdyby wybór padł istotnie na Brukselę, w takim razie mocarstwa nie będą na niej reprezentowane przez swoich ambasadorów przy dworze rosyjskim, lecz przez specyalnych delegatów.

Rzym 25 stycznia.

Z polecenia cara rosyjski minister-rezydent w Watykanie, carykow, wręczył osobiście papieskiemu sekretarzowi stanu kardynałowi Rampolli, program konferencyi pokojowej. Mgr. Rampolla zastrzegł sobie odpowiedź osobną notą.

Manilla 25 stycznia.

Powstańcy, przestraszeni salutowymi wystrzałami okrętów angielskich i niemieckich, chwycili za broń i uszykowali się w linii bojowej, nie zaatakowali jednak wojsk amerykańskich. Wedle wiadomości, pochodzących z wnętrza kraju, Aguinaido uzyskał powszechne uznanie jako naczelny przywódca. Wszyscy zdatni do służby wojskowej mężczyźni, chwycili za broń. Mieszkańcy, zmuszeni dostarczać żywność wojsku, żywią się tylko ryżem. Armię filipińską oceniają na 30.000 ludzi i 50 armat.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 25 stycznia 1899.

Akcye za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 210·50 do 212·50. Kolei Lwow.-Czern.-Jassk. po 100 zł. w. a. 293·— do 296·—. Banku hipotecznego po 300 zł. w. a. 376·— do 385·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. 200·— do 210·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 205·— do 212·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 96·50 do 97·20. 5% z 10% prem. 110·— do 110·70. 4½% los. w 50 latach 100·— do 100·70. Banku krajowego 4½% los. w 51 latach 101·— do 101·70. Banku krajowego 4% los. w 57 latach 98·— do 98·70. Towarz kredyt gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 97·— do 97·70. 4% los. w 41 lat. 97·— do 97·70, 4% los. w 56 latach 94.90 do 95·60.

Obligi za 100 zł. Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·70 do 98·40. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·25 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·30 do —·—. Pożyczka krajowa 6% w. a. 104·— do —·—. 4½% 100·50 do 101·20. 4% obligacye kolejowe Banku krajowego 97·50 do 98·20 za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 26·30 do 27·90. Losy miasta Stanisławowa 51·— do —·—.

Monety: Dukat cesarski 5·65 do 5·75. Napoleondor 9·52 do 9·62. Półimperyał 9·50 do 9·60. Rubel rosyjski srebrny 1·20— do 1·25—. Rubel rosyjski papierowy 1·27— do 1·28—. 160 marek niemieckich 58·70 do 59·20.

Wiedeń dnia 25 stycznia. (Telegram Gaz. Nar.") Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 po południu. Akcye zakład kred. 359·—, węgierskie zakład. kredyt. 394·—, Anglobanku 154·75, Unionbanku 308·25, Banku dla krajów koronnych 214·75, Bankvereinu 272·—, Bodencreditu 480·—, Gal. Banku hipot. 380·50, koleji państwowych 361·87, kol. południowej 65·50, tramwaju 560.—, kolei Elbethal 259·—, kolei północnej 351·50, kolei czerniowiecka 293·—, alpiny 217·—, Rima Muranya 313·10, pragskiego tow. żel 991·—, fabryki broni 196·—, tureckie tytoniowe 127·40, oblig. węg. indemniz. 95·75, renta majowa 101·50, austr. renta koronowa 102·25, węg. renta koronowa 97·85, 56 l. listy tow. kred. ziem. 94·75, 4-procent. listy banku krajow. 98·—, 4½-procent. listy banku krajow. 100·75, 4-procent. listy banku hipoteczn. 96·75, 4½-procent. listy banku hipoteczn. 100·20, 5-procentowe listy zast. bank. hipoteczn. 110·—, 4-procent. gal. oblig. propinac. 97·50, 4-procent gal. poż. kraj z r. 1893 97·25, 4-procent. pożycz. m. Lwowa 94·—, losy tureckie 58·55, marki 58·97, ruble 127·25.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 25 stycznia. (Przedruk z urzędowej „Gazety Lwowskiej): Pszenica gotowa 8·75, do 9·10, pszenica gotowa nowa 8·75 do 9·10, żyto gotowe 7·50 do 7·75, żyto gotowe na terminy 7·50 do 7·75, owies obroczny gotowy —·— do —·—, owies nowy lub na terminy 6·50 do 6·75, jęczmień pastewny 5·75 do 6·, jęczmień browarn. 6·75 do 7·75, groch do gotowania 7·— do 9·—, wyka —·— do —·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, do —·—, bób —·— do —·—, bobik 5·25 do 5·50, hreczka —·— do —·—, koniczyna czerwona galicyjska 45·— do 55·—, biała 35·— do 45·—, tymotka 15·— do 21·—, szwedzka 35·— do 45·—, kukurudza stara 5·55 do 5·50, nowa 5·25 do 5·50, chmiel stary —·—, do —·—, nowy za 56 kilo 65·— do 96·—, rzepak 10·50 do 11·—, groch pastewny 6·— do 6·20.

Spirytus paritas Tarnopol gotowy 16·50 do 17·—, na terminy 17·50 do 17·75, warranty —·— do —·—.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków dnia 24 stycznia.

Większa ochota do kupna ze strony młynów węgierskich wywołała na giełdzie peszteńskiej wzmocnienie tendencyi, a ta okoliczność nie pozostała bez wpływu na targ tutejszy, tem bardziej, że na prowincyi utrzymują się ceny stosunkowo wyższe, niż tutaj. W tych wyrunkach dzisiejszy targ na Kleparzu odbył się w usposobieniu trochę stalszem, a jakkolwiek obroty nie zdołały przybrać szerszych rozmiarów, stosunki odbytowe były przecież więcej ułatwione i wskutek tego ceny powróciły znowu do tej samej wysokości, jaką zajmowały z początkiem zeszłego tygodnia.

Płacono: pszenicę białą 9·— do 9·50 złr., czerwoną 9·10 do 9·55 złr., żółtą 9·10 do 9·55 złr., żyto 8·10 do 8·65 złr., jęczmień browarny 6·75 do 7·50 złr., na krupy 6·25 do 6·50 złr., owies 6·30 do 6·60 złr., rzepak 11·— do 11·70 złr., konicz czerwony —·— do —·— złr., biały —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr. wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Wiedeń dnia 25 stycznia.

Notowano wczoraj pszenicę na wiosnę 9·57 do 9·58, pszenicę na jesień —·— do —·—, żyto na wiosnę 8·19 do 8·20, kukurudza na maj-czerwiec 5·16 do 5·17, owies, na wiosnę 6·17 do 6·18, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 33 — do 34·—.

Tendencya słaba.

Budapeszt dnia 25 stycznia.

Notowano wczoraj pszenicę na marzec 9·62 do 9·63, na kwiecień 9·43 do 9·45, żyto na marzec 7·97 do 7·99, kukurudza na maj-czerwiec 4·86 do 4·89, owies na marzec 5·86 do 5·88, olej na styczeń-kwiecień —·— do —·—.

Popyt na pszenicę mierny. Tendencya słaba. Pochmurno.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 25 stycznia.

Hotel Europejski. K. Hauser z Ustrzyk, dr. B. Pieniążek, dr. K. Konstański, dr. J. Siedlecki, dr. H. Jordan z Krakowa, J. Rudzki i Goldhammer z Tarnowa, K. Gizowski z Przemyśla, J. Stange z Wiednia, M Lekczyńska z Rymanowa.

Nadesłane.

Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.

Dyetaryusz z rodziną bez utrzymania i sposobu do życia, uprasza o pomoc materyalną. Polęcamy tę rodzinę gorąco ofiarności publicznej. Łaskawe datki przyjmie administracya *Gazety Narodowej*.

69

SPADKOBIERCY.

Powieść

Przez

W. Heimburgerową.

(Ciąg dalszy).

Ale Edyta zamiast poprzeć gorącą apologię ciotki, zaczęła się śmiać nawpół nerwowym, nawpół ironicznym śmiechem.

— Nie wiem — podjęła oschle Józefa — azali takie, jak mówisz, uprzedzanie wszelkich bez wyjątku życzeń, można poczytać za zasługę, mojem bowiem zdaniem, na podobnie wyjątkowe względy zasługuje jedynie rozsądna i umiejąca cenić swą godność kobieta; w przeciwnym zaś razie, akceptujący wszystkie wybryki małżonek. byłby niedołęgą pierwszej wody, dopóki.. no dopóki nie doczeka się jeszcze zaszczytniejszego tytułu.

Edyta zerwała się niby zraniona, gotowa do skoku lwica: purpurowy rumieniec pokrył jej twarz, a dziki ogień zapłonął w oczach. Wiedziała już do czego zmierza ciotka, a także i to, że nawet dziwnie wobec niej uległa i pobłażliwa Toneta, w tym wypadku nie weźmie jej strony.

— Co to znaczy, o czem właściwie mówisz? — zapytała, spoglądając na siostrę i siostrzenicę zdumionym wzrokiem.

— Dowiedz się zatem, że owa kochająca i ubóstwiana małżonka, zdołała do tego stopnia otumanić męża, że za wspólną niby to zgodą, zaprosili między innymi dawnego jej wielbiciela Waldenberga.

— Jakto?! — wykrzyknęła Toneta — czyś ty zwaryowała! Czy nie pojmujesz, co na to powiedzą ludzie? Zkądże ci Waldenberg przyszedł do głowy?

Ale Edyta zapanowała nad sobą i lubo drżącemi jeszcze ustami, lecz ze zwykłym jej w takich razach wyniosłym chłodem mówi:

— Zdumiewająca to doprawdy rzecz, z jaką łatwością podoba się ciotce powiększać błahe, nic nie znaczące fakty. Zapraszam wielbiciela? Przedewszystkiem daleko właściwiej nazywać go moim i Mei rówieśnikiem, czy też towarzyszem zabaw, a którego obecność byłaby niezawodnie milszą dla niej niż dla mnie.

Nie tak to jednak łatwo zamydlić drażliwych na tym punkcie oczu.

— Jeżeli twoja przyjaciółka stęskniła się za nim, nikt jej nie broni przyjmować go w swym domu, ty jednak nie masz prawa urozmaicać sobie w ten sposób waszego małżeńskiego szczęścia. Nie jesteś już naiwnem dziewczątkiem, nie byłaś niem właściwie nigdy, wiesz zatem wybornie, jakie konsekwencye z takiego zaproszenia powstać mogą, powiadam „mogą“; a już to jedno powinno cię było powstrzymać. A na domiar użyć jako narzędzie zaślepionego do szaleństwa męża, narazić go na śmiech, siebie zaś na najzupełniej jak w tym wypadku usprawiedliwione plotki, to już taka, że się w ten sposób wyrażę, gruba nierozwaga, że wobec niej każdy, mniej nawet uprzedzony niż ja, wiedziałby co o tobie...

Nie dokończyła, doprowadzona bowiem do ostateczności Edyta stanęła tuż przed nią i nie posiadając się z gniewu krzyknęła:

— Coś ty powiedziała, ciotko?! Zaprosiłam i zaproszę raz jeszcze Waldenberga, bo mi się tak spodobało... ty zaś nie masz prawa posądzać mnie o jakieś z góry ukartowane zamiary, a nadewszystko lżyć w moim własnym domu. rozumiesz?

— Nie mam prawa? — powtórzyła baronówna v. Wartau głosem, w którym tłumiona latami gorycz wezbrała z podwójną siłą — a czyjeż to jeżeli nie twoje postępowanie dowodzi, że nie ma rzeczy, do której nie byłabyś zdolną? Kto raz już nie wahał się sprowadzić z drogi obowiązku pierwszego, to usidli w niemniej występny sposób innych, nie troszcząc się i nadal o tych, którym przy tej sposobności zatrujesz życie.

— To... to... ma niby znaczyć, że usidliłam w występny sposób Anta.

— Naturalnie, a cóżby innego? — odparła zmierzając ku drzwiom baronówna.

— Zostań! — krzyknęła rozkazującym tonem młoda kobieta — nie ruszysz się krokiem, dopóki nie powiem tego, co muszę powiedzieć. Byłam szalonem, nierozważnem dzieckiem i przyznaję, że zbłądziłam, usiłując podbić Anta. Uczyniłam to częścią z nudów, częścią zaś dla przekonania się, czy istotnie należę do tych, którym się nikt oprzeć nie może... Wreszcie spotkałam Waldenberga i wtedy chciałam się ratować, chciałam zerwać z człowiekiem, którego nie kochałam nigdy, który był i pozostał mi obojętny. Takie jednak zakończenie sprzeciwiało się planom ciotki Tonety... Nie myślę powtarzać, jakich użyła sposobów, w jakich barwach przedstawiła mi przyszły mój los, jeżeli zerwę z Mohrmannem, nie przestając kłaść nieustannie w uszy, jaką to będzie zasługą, jeżeli w ten sposób odzyskam Wartau... Tak, nikt inny, tylko ona popchnęła mnie do tego małżeństwa; niechże się zatem nie dziwi, ani nie oburza, ilekroć usiłuję zagłuszyć tęsknotę za innem, za prawdziwem szczęściem. Wiedzcież, że i na mnie przychodzą ciężkie nieraz chwile, że i mnie nęka nędzna ta komedya, którą dzień w dzień odgrywać muszę!

(C. d. n)

DROBNE OGŁOSZENIA

po 1 ct. od wyrazu.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.